

KRAJOWA REPREZENTACJA SAMORZĄDOWYCH KOLEGIÓW ODWOŁAWCZYCH

CASUS



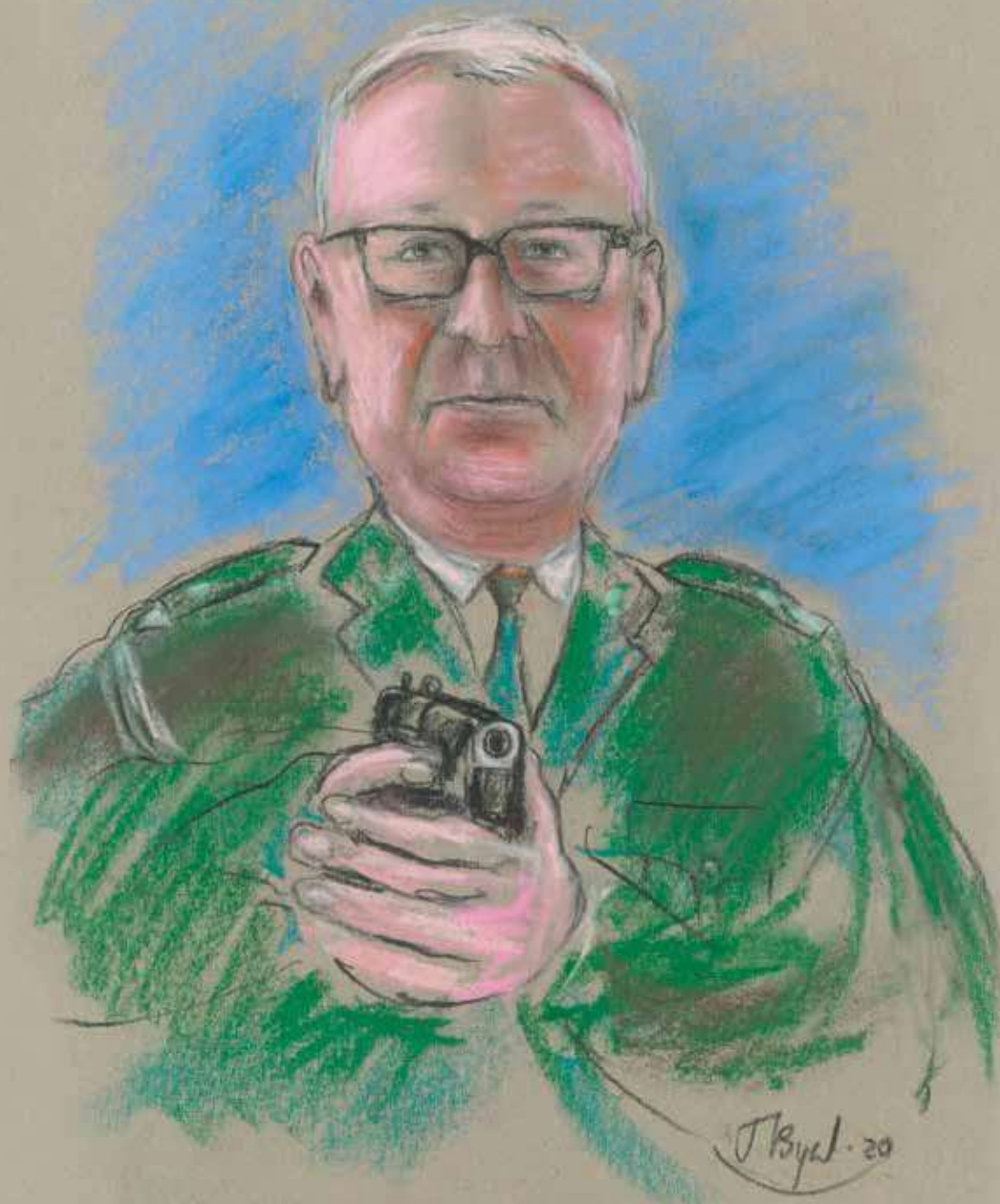
KWARTALNIK

JESIEN/ZIMA 2020

NR 98/99

ISSN 1427-2385

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY



Refleksje w 30. rocznicę odrodzenia samorządu gminnego w Polsce i I kadencji Rady Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa po wyborach 27 maja 1990 r.

(część II)

KAZIMIERZ BARCZYK

Ze współczesnej perspektywy

Po 30 latach zdumiewa skala problemów, z jakimi musieliśmy się zmierzyć w czasie I kadencji Rady Miasta Krakowa. Właściwie wszystkie obszary życia miasta i jego mieszkańców wymagały nie tylko nowych regulacji, ale przede wszystkim zupełnie nowego spojrzenia. Jedną z trwałych pamiątek aktywności Rady w pierwszym roku jej funkcjonowania było przyczynienie się do powstania Krakowskiego Centrum Rehabilitacji przy ul. Modrzewiowej na Woli Justowskiej, założonego na terenach, które by zapewne szybko zajęło budownictwo willowe, charakterystyczne dla tej dzielnicy. W kwestii ulokowania Centrum na terenie byłej jednostki wojskowej, na wniosek kolegów z tej dzielnicy z Klubu Demokratycznego, Rada podjęła 8 września 1990 r. uchwałę intencyjną nr VI/49/90. Wówczas mieliśmy autorytet i w konsekwencji moc sprawczą, chociaż nie mieściło się to w zakresie naszych kompetencji. Nadal na miejscu dawnych budynków koszarowych pamiętających czasy cesarza Franciszka Józefa I funkcjonuje Małopolski Szpital Ortopedyczno-Rehabilitacyjny im. prof. Bogusława Frańczuka (MSOR). W ostatnich latach owe obiekty szpitalne, pozostające w gestii Samorządu Województwa Małopolskiego, zostały zmodernizowane i rozbudowane. Na początku 2020 r. otwarliśmy nowy budynek, w którym funkcjonują nowoczesny blok operacyjny, oddział intensywnej terapii oraz pracownię diagnostyczne. MSOR, w którym operuje się rocznie około 1600 pacjentów, zasłużenie cieszy się opinią jednego z najlepszych polskich ośrodków ortopedii.

Kraków, z racji swojej niezwyklej historii oraz posiadanego potencjału intelektualnego, w naturalny sposób predestynowany jest do pełnienia zadań o wymiarze ponadlokalnym. Właśnie z tego powodu w czasie I kadencji Rady m.in.

z mojej inicjatywy nadaliśmy Honorowe Obywatelstwo Miasta Krakowa postaciom, których zasługi miały wymiar szerszy, a nie tylko lokalny. Na liście Honorowych Obywateli po roku 1990 znaleźli się Lech Wałęsa (przed wyborem na Prezydenta RP), Margaret Thatcher, Ronald Reagan, George Bush, którzy przyczynili się do upadku komunizmu, a także symboliczne postacie z emigracji: b. Prezydent RP na Uchodźstwie Edward Raczyński, przedwojenny minister edukacji Wacław Jędrzejewicz, gen. Stanisław Maczek oraz uczestnik „procesu szesnastu” Adam Bień, laureat Nagrody Nobla Czesław Miłosz i Piotr Skrzynecki z Piwnicy pod Baranami. Jak widać, Rada Miasta Krakowa nie tylko doceniła „współczesne” zasługi dla Polski i Krakowa, ale także czuła się zobowiązana do uhonorowania zasług poniesionych w dawno minionej rzeczywistości.

Będąc przewodniczącym Rady, organizowałem wiele konferencji. Od jesieni 1991 r. byłem posłem na Sejm i dzięki temu miałem ułatwiony dostęp do najważniejszych osób w państwie. Wcześniej i później zapraszałem do Krakowa m.in. ministrów odpowiedzialnych za ważne dziedziny dla mieszkańców i rozwoju miasta. 16 maja 1991 r. w Sali Obrad Rady Miasta Krakowa w trosce o poprawę skandalicznie zanieczyszczonego powietrza i podjęcie radykalnych działań przy wsparciu rządu zorganizowałem konferencję ekologiczną pt. „Kraków obszarem specjalnie chronionym” z udziałem prof. Macieja Nowickiego, ministra ochrony środowiska, oraz dr. Bronisława Kamińskiego, prezesa Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. Z kolei 18 września 1991 r. zorganizowałem konferencję nt. radykalnego zwiększenia telefonizacji Krakowa z udziałem Jerzego Slezaka, ministra łączności. Wówczas mało kto w Krakowie miał telefon stacjonarny. Dlatego w imieniu



Wybory samorządowe 1990 r. Tadeusz Piekarz i Prezydent Krakowa – prof. Jacek Woźniakowski

Fot. Andrzej Stawiarski

czytamy m.in., że Rada wyraża gorące poparcie dla walki Republiki Litewskiej o niepodległość oraz stanowczy sprzeciw wobec wszelkich poczynąń, które usiłują przeszkodzić narodowi litewskiemu w odzyskaniu jego suwerennych praw w wybranym przez siebie ustroju opartym na poszanowaniu praw człowieka w tym także praw mniejszości narodowych.

Kraków nie ograniczył się jednak do samej deklaracji. Uchwała z 31 stycznia 1991 r. była jasną i oczywistą deklaracją gotowości do podjęcia współpracy. W jej preambule napisano: *Uwzględniając wspólne dzieje historyczne naszych miast oraz wolę ich Prezydentów, Rada Miasta Krakowa z zadowoleniem aprobuje inicjatywę nawiązania partnerskich kontaktów między Wilnem a Krakowem oraz wyraża intencję zawarcia umowy o współpracy między nimi w dziedzinach uzgodnionych przez obie strony.* Podejmując uchwałę, Rada wyrażała nadzieję, że współpraca „umożliwi wzajemne poznanie się i zrozumienie”.

Jako autorzy uchwały z 31 stycznia 1991 r. mieliśmy świadomość, że nie będzie sprawą łatwą zlikwidowanie narosłego przez lata sowieckiego dziedzictwa, ciężącego na wzajemnych relacjach narodów europejskich, które w wyniku splotu wydarzeń zapoczątkowanych paktem Ribbentrop – Mołotow znalazły się albo w granicach ZSRR, albo w strefie jego wpływów. Narody polski i litewski, mające za sobą cztery stulecia zgodnej, wyjątkowej w historii symbiozy i partnerstwa narodów zapoczątkowanego unią w Krewie w 1385 r., poprzez unią lubelską do rozbiorów Rzeczypospolitej Obojga Narodów, musiały się pod koniec XX stulecia poznawać na nowo i starać zrozumieć.

Rada Miasta deklarowała gotowość radosnego powitania w Krakowie zarówno Biura Informacyjnego Republiki Litewskiej, jak i Urzędu Konsula Honorowego Republiki Litewskiej oraz deklarowała gotowość dołożenia wszelkich starań, aby stworzyć warunki dla działalności tych instytucji. W uchwale znalazła się również skierowana do strony wileńskiej propozycja rozpoczęcia w Krakowie działalności gospodarczej, dla której deklarowano odpowiedni lokal w centrum miasta. Rada zapraszała również artystów z Litwy do udziału w programie artystycznym towarzyszącym Sympozjum Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie „Dziedzictwo kulturowe”, które miało się odbyć w Krakowie w dniach od 27 maja do 8 czerwca 1991 r. Podjęliśmy również decyzję o wysłaniu do Wilna delegacji upoważnionej do „wynegocjowania i parafowania umowy o współpracy [...] na zasadzie miast bliźniaczych”. Delegowaliśmy Ryszarda Bociana, ówczesnego wiceprzewodniczącego Rady Miasta Krakowa, przewodniczącego delegacji, oraz Zbigniewa Ferczyka, przewodniczącego Sejmiku Województwa Miejskiego Krakowskiego, Marka Cholewkę i Marię Osterwę-Czekaj, córkę wielkiego aktora i reżysera Juliusza Osterwy i matki z rodu Sapiehów. Delegacja spotkała się z Vytautą Landsbergisem, prezydentem Republiki Litewskiej, założycielem i liderem Sąjūdisu, ruchu społecznego wzorującego się na „Solidarności”. Była także obecna na posiedzeniu litewskiego Sejmiku, gdzie wiceprzewodniczący Rady Ryszard Bocian wygłosił przemówienie przyjęte przez deputowanych oklaskami na stojąco. Delegacja złożyła

także wieniec na grobie Obrońców Wieży Telewizyjnej przywieziony z Krakowa.

Efekt wizyty było podpisanie 11 lutego 1991 r. *Deklaracji braterstwa między stolicą Republiki Litewskiej, Wilnem i Stołeczno-Królewskim miastem Krakowem*. Na jej podstawie 8 kwietnia w Krakowie podpisaliśmy *Umowę o braterskiej współpracy między stolicą Republiki Litewskiej, Wilnem i Stołeczno-Królewskim Miastem Krakowem*. Dokument ten został podpisany w imieniu strony litewskiej przez Arunasa Grumadasa, przewodniczącego Rady Miasta Wilna, a w imieniu strony polskiej przez Krzysztofa Bachmińskiego, prezydenta Krakowa, oraz przeze mnie jako przewodniczącego Rady Miasta. Obie umawiające się strony deklarowały gotowość rozwijania bardzo szerokiej współpracy. Lista dziedzin objętych współpracą oraz wymianą doświadczeń była bardzo długa. Znalazły się na niej: konserwacja zabytków, ochrona środowiska i ochrona zdrowia, prywatyzacja gospodarki, demokracja i samorządność, gospodarka komunalna, planowanie przestrzenne i urbanistyka, budownictwo i konserwacja zasobów mieszkaniowych, handel, oświata, sport i turystyka, kultura, sztuka i nauka, środki masowego przekazu. W ten sposób zainicjowana została, trwająca do dziś z różną intensywnością, współpraca Krakowa i Wilna.

Finałem naszej dyplomacji samorządowej było powstanie w Krakowie przy ul. św. Krzyża restauracji Litewskiej. Krakowianie pamiętają jeszcze podawane tam kołduny i sękacz, specjał nieznany w południowej Polsce. W rewanżu w Wilnie powstał Dom Krakowski, pełniący rolę „konsulatu” kultury krakowskiej i polskiej. Stronie litewskiej zdecydowanie bardziej odpowiadała nazwa „krakowski” niż „polski”. Dopiero po trzydziestu latach mamy dobre międzypaństwowe stosunki polsko-litewskie, a przedstawiciele polskiej mniejszości są członkami litewskiego rządu.

Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski od 20 lat organizuje akcję „Podarujmy Lato Dzieciom ze Wschodu”, zapraszając co roku do Krakowa na dziesięciodniowy pobyt

100 dzieci z rodzin kultywujących polskie tradycje z Ukrainy, Białorusi, Litwy, Rosji, Rumunii, Mołdawii. Również od kilkunastu lat z mojej inicjatywy w Sejmiku Województwa Małopolskiego działa pierwsza w Polsce (i niestety nadal jedyna) Komisja ds. Współpracy z Polonią i Polkami za Granicą, blisko współpracująca m.in. z Andżeliką Borys, przewodniczącą Związku Polaków na Białorusi. Organizujemy warsztaty dla nauczycieli języka polskiego, dostarczamy tysiące podręczników do nauki języka polskiego.

Jesienią 1992 r., w trakcie krwawej, bratobójczej wojny na Bałkanach, Rada Miasta chorwackiego Osijeku zwróciła się do samorządu Krakowa z dramatycznym apelem o pomoc humanitarną. Zburzone bombami domy zagrażały życiu koczujących w nich ludzi, a do tego nadchodziła zima. Mieszkańcy Osijeku, a wśród nich żyjący tam Polacy i tysiące wygnańców z innych miast Chorwacji, cierpieli głód i biedę, czekając na pomoc. Samorząd Krakowa, odpowiadając na ów apel, zwrócił się do mieszkańców Krakowa, organizacji społecznych i przedsiębiorców o udzielenie pomocy finansowej, a do instytucji i zakładów pracy o pomoc rzeczową w postaci węgla, tarcicy i innych materiałów budowlanych. Również radni przekazali swoje diety na ten cel. Oczywiście dołożyłem się do tej akcji nie tylko organizacyjnie, ale i finansowo (diety nie przekazałem, ponieważ przez cały czas przewodniczenia Radzie zrezygnowałem z jej pobierania).

W imieniu Rady Miasta 20 listopada 1992 r. wystąpiłem do mieszkańców Krakowa z apelem o pomoc oraz napisałem list do prezydentów, burmistrzów, przewodniczących rad wszystkich większych miast z terenu historycznej Małopolski od Przemyśla po Bielsko-Białą o włączenie się do tej akcji humanitarnej. Dzięki tym działaniom wystaliśmy z Krakowa do zrujnowanego wojną Osijeku specjalny, bardzo duży transport z pomocą humanitarną. Wówczas wszyscy w Europie byliśmy zaszokowani pierwszym dużym konfliktem zbrojnym po II wojnie światowej.

Nie tylko Konferencja bezpieczeństwa i współpracy w Europie

Wielkim sukcesem samorządu Krakowa I kadencji była nominacja miasta już w grudniu 1990 r. przez Wspólnoty Europejskie na organizatora pierwszego w ich historii *Europejskiego miesiąca kultury* (EMK). Również wielkim sukcesem samorządu okazało się zorganizowanie z inicjatywy wiceprezydenta Krakowa ds. kultury prof. Jacka Purchli na przełomie maja i czerwca 1991 r. w pięknie odnowionym na ten cel Teatrze im. Juliusza Słowackiego Sympozjum *Konferencji bezpieczeństwa i współpracy w Europie*, poświęconej dziedzictwu kulturowemu i prawom człowieka. Rok wcześniej wraz z wiceprezydentem Jackiem Purchlą zabiegaliśmy o odnowienie zaniedbanego teatru, telefonowaliśmy do krakowskich ministrów o finanse na ten kosztowny remont, bo kasa miasta była pusta. W końcu wicepremier z Krakowa Jan Janowski na naszą prośbę przekazał na ten cel całą roczną rezerwę finansową będącą w gestii premiera. Pieniądze

przekazano wojewodzie krakowskiemu, który w szybkim tempie – przy współpracy miasta – przeprowadził remont. Kraków nie dysponował żadnym innym miejscem na zorganizowanie międzyrządowej konferencji KBWE (może poza Domem Ludowym, siedzibą Filharmonii). Gdy zabiegaliśmy o pieniądze, niestety słyszeliśmy często odpowiedzi, że jeśli Kraków nie ma odpowiedniego obiektu, to trzeba przenieść wielkie międzynarodowe spotkanie do Warszawy lub innej metropolii.

Wówczas drugim ważnym krokiem w otwieraniu Krakowa na świat stał się zorganizowany pod auspicjami Brukseli w czerwcu 1992 r. *Europejski miesiąc kultury*, wspaniały festiwal kultury z udziałem najlepszych zespołów artystycznych i twórców z Polski i z nieomal wszystkich krajów Europy, pierwsza tak wielka międzynarodowa impreza promująca Polskę za pośrednictwem Krakowa. Kraków przez miesiąc był



→ faktycznie *Europejską stolicą kultury*. A na krakowskim Rynku po raz pierwszy załopotają flagi z gwiazdami Unii Europejskiej. Wkrótce później wnioskowałem o wpisanie Krakowa

jako Europejskiej Stolicy Kultury na przełomie II i III tysiąclecia i faktycznie byliśmy Europejską Stolicą Kultury w symbolicznym 2000 roku.

Troska o pamięć

Jednym z obowiązków solidarnościowych radnych w Polsce, którym wyborcy powierzyli odpowiedzialne funkcje, było odkłamywanie historii i przywracanie pamięci m.in. o walce Polaków z niemieckim okupantem (o Armii Krajowej, Batalionach Chłopskich). Nie miałem wątpliwości, że spełniam ów obowiązek, gdy 24 kwietnia 1992 r. prowadziłem obrady, a następnie podpisałem uchwałę RMK w sprawie upamiętnienia miejsca śmierci płk. Narcyza Wiatra „Zawojny”, komendanta VI Okręgu BCh na Małopolskę i Śląsk, zamordowanego w biały dzień przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa na krakowskich Plantach. Ową zbrodnię popełniono kilka lat po wojnie, prawie dokładnie 47 lat przed podjęciem przez Radę powyższej uchwały. Wykonanie pomnika „Zawojny” powierzono wówczas wybitnemu krakowskiemu artyście prof. Bronisławowi Chromemu.

Sprawą, której poświęciłem przez lata dużo czasu, jest Muzeum Armii Krajowej im. gen. Emila Fieldorfa „Nila”. Początki były skromne, gdy na przełomie lat 80. i 90. w pałacu Mańkowskich po zlikwidowanym tam Muzeum Lenina kombatan ci zorganizowali wystawę o Armii Krajowej. Gdy dawni właściciele wystąpili o odzyskanie pałacu, powstał dylemat, co dalej z eksponatami ofiarowanymi przez żołnierzy AK i ich rodziny. Na prośbę przybyłych do mnie kombatan tów zwróciłem się do gen. Zenona Bryka, dowódcy nowego powstałego Krakowskiego Okręgu Wojskowego, o udostępnienie na ten cel pomieszczeń w dawnej austriackiej Twierdzy „Kraków”, obok Dworca PKP. Otwarcie wystawy „Muzeum Historii Armii Krajowej” w salach o powierzchni 600 m² nastąpiło oficjalnie 15 maja 1992 r., poprzedził je remont finansowany ze środków samorządowych. 2 lipca 1997 r. Rada Miasta na mój wniosek przyjęła uchwałę w sprawie wspierania rozwoju tej społecznej wystawy, a 8 marca 2000 r. w czasie kolejnej już kadencji RMK podjęła uchwałę wspólnie z Sejmikiem Województwa Małopolskiego, którego byłem radnym, o utworzeniu nowej samorządowej instytucji kultury Muzeum Armii

Krajowej w Krakowie finansowanej po połowie przez obu organizatorów. Przewodniczącym Rady Muzeum został gen. Bohdan Zieliński ps. „Tytus”, ostatni żyjący członek kierownictwa Komendy Głównej AK, a Honorowymi Przewodniczącymi prezydent na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski oraz min. Władysław Bartoszewski, współorganizator Akcji „Żegota”, b. więzień Auschwitz. W kolejnych latach, dzięki wsparciu samorządu Krakowa i Województwa Małopolskiego oraz kilkudziesięciomilionowej dotacji z funduszy UE, wraz z kombatan tami jako przewodniczący Rady Muzeum AK święciłem sukces oddania 26 września 2011 r. nowoczesnego Muzeum. Jest to najlepszy i najpiękniejszy pomnik upamiętniający Armię Krajową, największą podziemną armię II wojny światowej oraz Polskie Państwo Podziemne będące fenomenem na skalę światową. To jedyne na świecie Muzeum Armii Krajowej, co również godne podkreślenia, które zebrało swoje zbiory w drodze darów – kilkanaście tysięcy cennych muzealiów i archiwaliów, relikwii od żołnierzy AK i ich rodzin z całego świata. Obecnie są one prezentowane na 6000 m² powierzchni wystawienniczej (dwa razy większej od Muzeum Powstania Warszawskiego).

Po obaleniu w Nowej Hucie pomnika Lenina i sprzedaży go do Szwecji w Krakowie górował jeszcze, przy al. Armii Krajowej, monumentalny pomnik marszałka Iwana Koniewa z podważaną legendą, że jego manewr ocalił miasto. Ów monument powszechnie odbierano jako symbol dominacji sowieckiej, był on obiektem apeli i żądań o jego usunięcie szczególnie ze strony kombatan tów i środowisk niepodległościowych. Pod koniec 1990 r. zaprosiłem do gabinetu Konsula Generalnego ZSRR Piotra Sardaczuka i poprosiłem go o zdemontowanie i zabranie pomnika przez Armię Czerwoną, sugerując przeniesienie go do związanego z nim miasta w Rosji. W konsekwencji w styczniu 1991 r. pomnik na prośbę Rady Narodowej z Kirowa został do nich przetransportowany, a Piotr Sardaczuk rozpoczął wkrótce w Polsce pracę w roli ambasadora niepodległej Ukrainy.

Alma Mater i jej trzecie dziecko oraz inne ważne sprawy

Przed 12 maja 1993 r. – świętem UJ w rocznicę powołania Akademii Krakowskiej, jednego z najstarszych uniwersytetów na świecie – jako przewodniczący Rady Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa (taką nazwę przyjęliśmy dla naszego samorządu) wystąpiłem z listem otwartym do prezydenta RP, premiera oraz parlamentu o uczczenie 600. rocznicy odnowienia Akademii Krakowskiej w 1400 r. przez wybudowanie dla Uniwersytetu Jagiellońskiego Trzeciego Kampusu do roku 2000 (dwa poprzednie kampusy powstały w ciągu ponad 600

lat), na miarę odnowienia przez św. Jadwigę, która wówczas przeznaczyła na ten cel swoje precjoza królewskie.

Jestem niezmiernie dumny z tego, że kilka lat później, jako poseł i minister w Kancelarii Premiera Jerzego Buzka, napisałem projekt specjalnej ustawy „Budowa Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ” poparty i zgłoszony w Sejmie przez premiera i rząd Akcji Wyborczej „Solidarność”, w wyniku której w prawobrzeżnym Krakowie powstał za ponad miliard złotych Trzeci Kampus z salami i nowoczesnymi laboratoriami dla 20 tys.

studentów. Była to największa po wojnie inwestycja publiczna w Krakowie. Na życzenie premiera Jerzego Buzka o włączenie się samorządu Krakowa do zrealizowania kosztownych towarzyszących inwestycji infrastrukturalnych doprowadzeniem za kilkadziesiąt milionów złotych kilku kilometrów szybkiego tramwaju i ciągu ulic – z łatwością uzyskałem takie pisemne zobowiązanie od prezydenta Krakowa prof. Andrzeja Gołasia, zrealizowane przez następcę prof. Jacka Majchrowskiego. Zobowiązanie władz Krakowa do partycypowania w tak wielkiej i ważnej inwestycji znalazło się w uzasadnieniu projektu ustawy, zwiększając szanse na jej uchwalenie przez rząd, a następnie parlament, co po kilkuletnich zabiegach w końcu przeszło gładko.

Równolegle wystąpiłem do najwyższych władz RP z podobnym listem otwartym o generalne odnowienie wzgórza wawelskiego do roku 2000, kiedy to przypadała 1000. rocznica

ustanowienia Biskupstwa Krakowskiego (nie licząc niepotwierdzonych imion biskupów od końca IX wieku, z czasów państwa Wiślan oraz wielkomorawskiej misji Cyryla i Metodego). Konieczny remont generalny nastąpił po 100 latach od poprzedniego remontu. W ostatnich latach miałem satysfakcję, będąc członkiem Rady Społecznej Zamku Królewskiego na Wawelu.

Samorząd Krakowa współpracował na bieżąco ze Społecznym Komitetem Odnowy Zabytków Krakowa we wszystkich najważniejszych sprawach. Jako przewodniczący Rady Miasta, uczestniczyłem w posiedzeniach SKOZK, a później także jako jego członek. SKOZK finansowany przez Kancelarię Prezydenta RP bardzo dobrze zasłużył się w rewaloryzacji najstarszych i największych polskich zabytków, których największym zagłębiem w Polsce jest Kraków.

Konferencje jako forum dialogu

5 grudnia 1993 r. w Sali Obrad Rady Miasta Krakowa z udziałem ponad 200 osób zorganizowałem ogólnopolską konferencję centroprawicową „Konstytucja dla III RP”. Jako inicjator konferencji i przewodniczący obrad, zaproponowałem powołanie 20-osobowej Społecznej Komisji Konstytucyjnej dla opracowania Obywatelskiego Projektu Konstytucji „Solidarności”. Wyszedłem z założenia, że największy obywatelski, pokojowy ruch w dziejach świata (Mahatma Gandhi kierował tylko ruchem biernego oporu) powinien swój program ustrojowy, społeczny zapisać w formie ustawy zasadniczej. Pod opracowanym przez nas projektem we współpracy z NSZZ „S” zebraliśmy prawie 2 mln podpisów. Wokół tego ruchu

powstała Akcja Wyborcza „Solidarność”, która z premierem prof. Jerzym Buzkiem na czele przeprowadziła m.in. II etap reformy samorządowej powiatowej i wojewódzkiej.

Jedną z ostatnich konferencji organizowanych przeze mnie w Sali Obrad RMK pod koniec I kadencji odrodzonego samorządu okazała się nowatorska konferencja „Komputeryzacja w gminach małopolskich” – 27 kwietnia 1994 r. do licznych przedstawicieli gmin, dysponujących pojedynczymi komputerami, przemówił ówczesny wielki autorytet w tych sprawach Roman Kluska z nowosądeckiego Optimusa. Na kolejnej konferencji z tego cyklu samorządowców uczył młody dr Janusz Filipiak z AGH, twórca Comarchu.

Potrzeba wsparcia samorządów, czyli powołanie Stowarzyszenia Gmin Małopolski

W drugim roku kadencji, w 1991 r., coraz wyraźniej było widać, że solidarnościowi radni potrzebują rzetelnych informacji, szkoleń, wymiany doświadczeń, wspólnego formułowania opinii dla radykalnego reformowania państwa na poziomie lokalnym i wielkiej codziennej pracy pozytywistycznej z obywatelami dla wspólnego dobra. Kraków jako stolica Małopolski zaczął postrzegać jako ważną sprawę współpracę z wszystkimi samorządami historycznej Małopolski. Tak zrodziła się idea powołania Stowarzyszenia Gmin Małopolski.

10 grudnia 1991 r. jako przewodniczący Rady Miasta Krakowa zorganizowałem Zjazd Założycielski Stowarzyszenia Gmin Małopolski z udziałem umocowanych przedstawicieli 148 gmin z terenu 10 województw historycznej Małopolski od Przemyśla do Bielska-Białej, od Zakopanego po Częstochowę – powstała największa regionalna organizacja samorządu terytorialnego w Polsce.

Podczas Zjazdu przyjęliśmy m.in. uchwałę programową SGM, w której określiliśmy, że: *Stowarzyszenie będzie konsekwentnie realizować zasadniczy cel Statutu, jakim jest dążenie*

do integracji oraz gospodarczego i kulturowego rozwoju Gmin Małopolski. Fundamentem integracji są wspólne korzenie, tradycja i wiara. Te właśnie cechy oraz tolerancja charakterystyczna dla ludności zamieszkanej w Małopolsce będą podstawą działań integrujących gminy naszego Regionu. (...)

Stowarzyszenie Gmin Małopolski nawiąże współpracę z Euroregionami. Mając świadomość, że przeszłość i przyszłość Małopolski związana jest z tradycją i przyszłością Europy, będziemy chcieli być w niej obecni (...).

Przez 10 lat, do chwili powołania samorządowego województwa, Stowarzyszenie Gmin Małopolski było prototypem przyszłego samorządowego regionu małopolskiego. Stowarzyszenie współuczestniczyło w przygotowaniu podstaw prawnych reformy powiatowej i wojewódzkiej.

Od 1991 r. Stowarzyszenie pod moim przewodnictwem zorganizowało ok. 600 merytorycznych, bezpłatnych konferencji, seminariów, szkoleń wspierających wszechstronny rozwój Małopolski. Na konferencjach gościliśmy prezydentów RP, premierów, około 30 ministrów i ponad 100 wiceministrów, →



Sala Obrad Rady Miasta Krakowa, 1991 rok – od lewej: prezydent Krakowa Krzysztof Bachmiński oraz wiceprezydenci Janusz Gładyszowski, Jacek Fitt, Jacek Purchla i Jan Friedberg
Fot. Andrzej Stawiarski

szefów urzędów centralnych, dzięki czemu samorządowcy mieli możliwość osobistego kontaktu z nimi dla wyjaśniania zagadnień związanych z nowo wprowadzanymi regulacjami oraz zgłaszania postulatów zmian w funkcjonowaniu ważnych dziedzin w Polsce.

30 stycznia 1996 r. Zarząd Stowarzyszenia Gmin Małopolski przyjął wyjątkową uchwałę o przyznaniu tytułu „Honorowego Małopolanina Wszech Czasów” Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II.

W drugiej połowie roku zorganizowaliśmy wyjazd samorządowy do Watykanu i Włoch dla delegacji, w skład której wchodziło około 150 prezydentów, burmistrzów, wójtów, przewodniczących Rad Gmin, marszałków Sejmików Samorządowych i radnych z całej historycznej Małopolski. 28 października 1996 r. w Sali Klementyńskiej wręczyliśmy papieżowi Janowi Pawłowi II akt nadania tytułu „Honorowego Małopolanina Wszech Czasów”.

Podczas tego spotkania Jan Paweł II powiedział ważne słowa: *Za waszym pośrednictwem pragnę pozdrowić również tych wszystkich, których reprezentujecie, a którzy są drodzy mojemu sercu. Moje życie jest zrośnięte z Małopolską od samych początków. Często w myślach wędruję do miast i wsi tej ziemi, wspominam miejsca i krajobrazy, a szczególnie ludzi. (...) Pragnę wyrazić głębokie uznanie dla wszystkich wysiłków podejmowanych przez samorządy Małopolski, a zmierzające ku obronie godności osoby ludzkiej i ponadczasowych wartości, które tym regionie Polski są bardzo mocno zakorzenione. Staram się z uwagą śledzić te działania i są mi one znane. Dziękuję za wasz wkład w rozwój rodzimej kultury i zachowanie w niej tego, co tysiącletnia, chrześcijańska*

tradycja do niej wniosła. Godne pochwały jest również wasze zaangażowanie w rozwój miast i wsi, z zachowaniem ich naturalnego piękna. Proszę Boga, aby dobro już dokonane dzięki trudowi waszemu i społeczności, które reprezentujecie, nie zostało zmarnowane.

W ramach wyjazdu samorządowego gościliśmy również we włoskim senacie, gdzie spotkaliśmy się m.in. z byłym premierem Włoch Giulio Andreottim oraz Gianfranco Martinim, przewodniczącym sekcji włoskiej Rady Gmin i Regionów Europy. Uczestniczyliśmy również we wspólnych konferencjach i warsztatach z władzami samorządowymi m.in. Rzymu i Cassino, gdzie mieści się cmentarz polskich żołnierzy poległych pod Monte Cassino. Jednym z tematów rozmów była intensyfikacja współpracy miast bliźniaczych, która powinna być istotnym samorządowym elementem przyszłego rozszerzenia Unii Europejskiej na Wschód.

Jako przewodniczący SGiPM oraz radny miasta Krakowa, 8 października 1998 r. podczas Międzynarodowej Konferencji Światowej Organizacji Turystyki, która odbywała się w Teatrze im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, przedstawiłem po raz pierwszy oryginalny projekt Szlaku Budownictwa Drewnianego Małopolski, zintegrowanego z terenami podgórskimi Słowacji i Ukrainy – przemianowanego później na Szlak Architektury Drewnianej. Wyjątkowy w skali Europy Szlak Architektury Drewnianej długości ponad 1500 km jest obecnie jedną z najbardziej rozpoznawalnych atrakcji turystycznych w Małopolsce zarządzanym przez Samorząd Województwa Małopolskiego i obejmuje 254 zespołów architektonicznych od kościołów, cerkwi, kaplic i dzwonnicy po spichlerze, wiejskie chałupy i szlacheckie dwory, skanseny i wille należące do

najcenniejszych zabytków kultury. Dzięki współpracy samorządów wojewódzkich szlak został poszerzony o Podkarpacie, Śląsk i Województwo Świętokrzyskie. Małopolski Szlak Architektury Drewnianej ma najwięcej w Polsce, bo aż osiem, obiektów wpisanych na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Stowarzyszenie wraz z partnerami wydało ponad 150 publikacji: 70 wydawnictw książkowych (podręczników, poradników szkoleniowych), 60 wydań Wspólnoty Małopolskiej, 20 wydań „Gazety Powiatów i Województw” oraz informatory o samorządach, ofertach inwestycyjnych i wydawnictwa podsumowujące zrealizowane projekty. Wszystkie są nadal bezpłatnie przekazywane, szczególnie do jednostek samorządu terytorialnego Małopolski (więcej informacji: www.sgpm.krakow.pl).

Wówczas uczestniczyłem także w pracach nad tworzeniem Związku Miast Polskich (1990), powołaniem Unii

Metropolii Polskich (1990), Związku Powiatów Polskich (1999) oraz w 1993 r. Federacji Związków i Stowarzyszeń Gmin Polskich z siedzibą w Krakowie – po reformie Federacja Regionalnych Związków Gmin i Powiatów RP, której nieprzerwanie od 1996 r. jestem przewodniczącym, po wygraniu tajnych wyborów w Poznaniu z ówczesnym przewodniczącym Związku Miast Polskich i jednocześnie prezydentem tego miasta.

W końcu lat 80. mogłem wreszcie powrócić do zawodu adwokata (po wygraniu przed Sądem Najwyższym skargi złożonej wraz z b. sędzią Anną Kurską z Gdańska) i prowadzić kancelarię. W tej sytuacji poświęciłem się pracy społecznej, przeznaczając na nią kilkanaście tysięcy godzin przez ostatnich 30 lat kierowania Stowarzyszeniem Gmin i Powiatów Małopolski oraz Federacji Regionalnych Związków Gmin i Powiatów RP.

II etap reformy samorządowej – rząd premiera Jerzego Buzka

Po raz kolejny jako poseł i samorządowiec miałem okazję pracować nad naprawą funkcjonowania samorządu i drugim etapem reformy samorządowej – wojewódzkiej i powiatowej w czasie rządu premiera Jerzego Buzka, który był orędownikiem i decydemt wprowadzenia samorządu wojewódzkiego. Jako główny doradca do spraw samorządu premiera Jerzego Buzka (także jako sekretarz zarządu Krajowego Ruchu Społecznego AWS ds. Samorządu, głównego ugrupowania, któremu przewodniczył premier w latach 1997-2001, obradując na cotygodniowych posiedzeniach) i sekretarz stanu w Kancelarii Premiera oraz sekretarz Komitetu Społecznego Rady Ministrów w latach 1997-1999, współuczestniczyłem w przygotowaniu czterech reform społecznych. W 1998 r. wspólnie z sekretarzem stanu w KPRM prof. Michałem Kuleszą przygotowaliśmy II etap reformy samorządowej – ustawę o samorządzie wojewódzkim. Ustawa o samorządzie powiatowym została opracowana jako projekt poselski pilotowany przez parlamentarzystów Unii Wolności z prof. Ireną Lipowicz na czele. Wówczas na mój wniosek Jerzy Stępień został powołany na podsekretarza stanu w MSWiA, szczególnie wdrażając ustawę o podziale administracyjnym kraju na województwa i powiaty.

W związku z reformą samorządową trzeba też przypomnieć, że Stowarzyszenie Gmin Małopolski (po reformie Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski) współuczestniczyło w przygotowaniu i wdrażaniu podstaw prawnych reformy samorządowej wprowadzającej powiaty i samorządowe województwa w 1998 r. W 1000-letniej historii Polski samorząd wojewódzki pochodzący z demokratycznych wyborów tą reformą został wprowadzony po raz pierwszy, z wyjątkiem Sejmu Śląskiego z okresu przedwojennego. W wyniku tych reform zlikwidowana została konstrukcja „piramidy” pionowej, scentralizowanej dyspozycyjności z PRL-u na system zdecentralizowany zgodnie z zasadą pomocniczości, bez podległości władz samorządowych gmin powiatowym, a tym z kolei wojewódzkim – każdy poziom samorządu zgodnie z przyznanymi przez ustawy

kompetencjami i zadaniami w państwie prawa podlega prawu. Samorządy z każdego poziomu mają osobowość prawną, ponoszą odpowiedzialność za swoją działalność i decyzje, od których przysługuje stronom odwołanie do Samorządowych Kolegiów Odwoławczych i sądów. Zadania zlecone przez administrację rządową są wykonywane przede wszystkim w gminach, najbliższych mieszkańców. Ważnym podmiotem tej debaty na poziomie ogólnopolskim była również Federacja Regionalnych Związków Gmin i Powiatów RP z siedzibą w Krakowie przy Małym Rynku – największa ogólnopolska organizacja samorządu terytorialnego w Polsce, zrzeszająca tysiąc gmin, powiatów i województw w dwudziestu regionalnych związkach.

W czasie kadencji Sejmu 1997-2001 jako poseł i samorządowiec współprzewodniczyłem wraz z Tadeuszem Wroną stuosobowemu parlamentarnemu zespołowi samorządowemu. Samorządowcy opowiadali się wówczas za reformą powiatową i wojewódzką, a Komisja Wspólna Rządu i Samorządu Terytorialnego oraz rząd pracowały bardzo szybko, również dzięki temu, że miały codzienny bezpośredni kontakt i możliwość konsultowania rozwiązań z ponad setką samorządowców praktyków.

W czasie przygotowywania i wprowadzania II etapu reformy samorządowej Federacja Regionalnych Związków Gmin i Powiatów RP została członkiem Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu. Wówczas była liderem w debacie nad kształtem reform. Przykładem wielkiej aktywności publicznej może być I Kongres Samorządów Terytorialnych RP, który zorganizowaliśmy w 1997 r. w Krakowie. Wzięło w nim udział blisko 700 osób: prezydentów, burmistrzów, wójtów, marszałków, przewodniczących rad gmin i sejmików, przedstawicieli samorządowych kolegiów odwoławczych i regionalnych izb obrachunkowych. Pod obrady Kongresu przedłożone zostały zagadnienia decentralizacji państwa i finansów publicznych, a w zespołach problemowych wypracowano szereg szczegółowych postulatów i stanowisk. →

→ Nie pozostało to bez echa i faktycznie znaczna ich część została przyjęta do realizacji.

Grudzień 1998 r. przyniósł jeszcze jedno ważne wydarzenie, a mianowicie I Ogólnopolską Konwencję Przewodniczących Rad Gmin, Rad Powiatów i Sejmików Województw, z udziałem ponad 1500 samorządowców obradujących w Sali Sejmu RP oraz przez łączą we wszystkich pozostałych salach gmachu. Konwencja z udziałem Marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego została przez premiera Jerzego Buzka ogłoszona uroczystą inauguracją działalności samorządu terytorialnego w nowym kształcie.

27 maja 1998 r., w Święto Samorządu Terytorialnego, w Auli Głównej Uniwersytetu Jagiellońskiego byłem organizatorem I Ogólnopolskiej Konwencji Powiatów Rzeczypospolitej pod patronatem premiera Jerzego Buzka i jej przewodniczyłem. Zgromadziła ona czterystu prezydentów i przewodniczących rad miast typowanych do roli siedzib powiatów, składających się co najmniej z pięciu gmin, tworzonych po uzgodnieniu sąsiednich gmin potwierdzonych uchwałami rad. W Konwencji uczestniczyli m.in. wicepremier Janusz Tomaszewski oraz ministrowie Teresa Kamińska, Zbigniew Woźniak oraz Rudolf Borusiewicz z pilotażowego nowosądeckiego programu powiatowego. W związku z Forum powstał specjalny plakat autorstwa krakowskiej artystki Ewy Barańskiej-Jamrozik, przedstawiający „trójgłowego smoka samorządowego”, współautorów reform samorządowych z karykaturami Michała Kuleszy, Jerzego Stępnia i moją (vide s. 96).

W związku z rozpoczęciem w dniu 1 stycznia 1999 r. nowej kadencji samorządów gminnych, a zarazem pierwszej kadencji samorządów powiatowych i wojewódzkich – 8 stycznia 1999 r., jako minister w Kancelarii Premiera, zorganizowałem w KPRM I Forum Młodych Radnych z udziałem ponad 450 radnych poniżej 35. roku życia. W Forum wzięli udział m.in. premier Jerzy Buzek, przewodniczący AWS Marian Krzaklewski i wicepremier Janusz Tomaszewski.

Reformy wprowadzone przez rząd Jerzego Buzka dopełniły odmianę skrajnie scentralizowanej Polski z czasów PRL, gdzie brakowało miejsca na autentyczną aktywność obywateli, rozwiązywanie wielu codziennych lokalnych i regionalnych problemów na poziomie gminy, powiatu, województwa, których oczywiście nie była w stanie zobaczyć z Warszawy żadna władza centralna. Ostatnich 20 lat pokazało, że II etap reformy samorządowej dał dużo dobrych owoców w Polsce lokalnej, regionalnej ze sprawnym wykorzystaniem wielkich funduszy UE w dziesiątkach tysięcy projektów opracowanych i realizowanych przez samorządy, a także rozliczonych w terminie, zgodnie z prawem.

Szkoda, że w tym samym czasie wielkie, zatrudniające nawet kilkaset tysięcy pracowników scentralizowane przedsiębiorstwa takie jak PKP – „państwo w państwie” czy GDDKiA nie były w stanie zorganizować przetargów i skutecznie przeprowadzić kilkudziesięciu kluczowych dla rozwoju państwa i jakości życia mieszkańców inwestycji, z których każda miała wartość milion razy większą od samorządowych. Niestety, w perspektywie unijnego budżetu 2007-2014 te molochy

nie wykorzystały co najmniej kilkunastu miliardów złotych, co było ogromnym zaniechaniem i prawie niezauważonym publicznie wieloletnim skandalem politycznym. Skrajni centraliści nie mogą być z tego dumni, ale są też sprawy, z których nie powinni być dumni skrajni decentraliści. A przecież procedury składania wniosków o fundusze UE co do zasady są podobne dla wszystkich gmin i przedsiębiorstw. Bardzo duże projekty mają jedynie więcej tomów dokumentacji.

Reformy spowodowały w znacznym stopniu odejście od archaicznego, PRL-owskiego modelu Polski resortowej. Rząd, ministrowie infrastruktury spośród kilkudziesięciu tysięcy kilometrów dróg mogli się przestać zajmować każdym samorządowym odcinkiem drogi, a zająć jedynie kilkoma procentami strategicznych, najważniejszych autostrad i dróg krajowych. Podobnie z ministrem kultury i najważniejszymi ogólnopolskimi narodowymi instytucjami kultury, a nie setkami i tysiącami mniejszych muzeów i bibliotek. Podobnie z ministrami nauki i edukacji oraz państwowymi wyższymi uczelniami, ważnymi ośrodkami badawczymi, bez kierowania 48 tys. tysiącami szkół i przedszkoli. A także najważniejszymi, strategicznymi przedsiębiorstwami, a nie zbędnym fikcyjnym nadzorem ministerstwa nad tysiącami przedsiębiorstw z małym udziałem Skarbu Państwa.

Po reformie decentralizacyjnej Jerzego Buzka należało się skoncentrować i dopełnić reformę samego centrum przez likwidację Polski resortowej w rządzie na rzecz pełnego ukształtowania pozycji i roli premiera w rozpoczętym systemie parakandlerskim, a także przez niezbędne ukształtowanie sprawnych instytucji centralnych – ukłon do całej klasy politycznej i centralistów.

Decentralizacja uwolniła władzę w centrum państwa i prawie wszystkich ministrów od strat czasu i energii na małe sprawy lokalne i regionalne. Podobnie zmorę licznych strajków generalnych i codziennych podejmowanych tylko przeciwko rządowi, z finałem ostrych protestów pod KPRM, często grożących paraliżem całego kraju. Gołym okiem widać, że prac nad reformą centrum na poważnie do tej pory nie podjęto. Stwierdzam to z żalem, bo 20 lat temu, uwzględniając reformy decentralizacyjne premiera Jerzego Buzka, w moim ówczesnym opracowaniu dla KPRM przedstawiłem kilka działań dopełniających decentralizację reformą centrum. W tym duchu opracowałem też konkretny projekt powołania w Kancelarii Premiera Rządowego Centrum Legislacji zatrudniającego dziesięć razy więcej prawników, legislatorów aniżeli Departament Legislacyjny w KPRM, dla profesjonalnego przygotowywania projektów ustaw przekładających programy wyborcze na ustawy w państwie prawa. Mam dużą satysfakcję, że Rządowe Centrum Legislacji powstało w 2000 r. Jednak jest zbyt małe i nie przejęło legislacji z resortowych departamentów w kluczowych dla państwa ustawach

Rządy, które przysły po AWS, ze zdziwieniem zobaczyły, że to już jest zupełnie inna Polska. Skończył się czas centralnego zarządzania prawie wszystkimi pieniędzmi publicznymi. Z budżetu centralnego na dół trafiło wówczas co najmniej 30 mld zł z powodu przesunięcia ich do kas chorych połączonych

z samorządami wojewódzkimi. Również z powodu powstania powiatów i województw co najmniej 30 mld zł trafiło w ręce samorządów. Wtedy te i inne mniejsze kwoty przesunięte także do nowych samorządów stanowiły łącznie niewiele mniej niż połowa budżetu państwa. W 2001 r., po przejściu władzy przez SLD, ówczesny minister spraw wewnętrznych i administracji Krzysztof Janik stwierdził, że: *Nie było czym zarządzać, ponieważ zdecentralizowany został system zarządzania pieniędzmi publicznymi. To był przełom, o którym trochę zapominamy.*

Uczestnicząc w budowie demokratycznego państwa i samorządu po 20 latach od odwołania mnie i ponad 20 sędziów działających w solidarności ze stanowiska sędziego po wprowadzeniu stanu wojennego, doskonale pamiętałem, jak ważną sprawą w państwie dobrego prawa jest zagwarantowanie niezawisłości sędziom, niezależności sądom i pożegnanie nomenklatury. Dlatego 14 listopada 2000 r. jako poseł i jeden z liderów Samorządu Województwa Małopolskiego, w duchu prac COIU „S”, skierowałem do ministra sprawiedliwości prof. Lecha Kaczyńskiego wniosek o utworzenie w Krakowie Krajowej Szkoły Wymiaru Sprawiedliwości dla potrzeb modelu kształcenia na najwyższym poziomie, także ustawicznego, nowych sędziów i prokuratorów, wyłanianych poprzez konkurs, w którym uczestniczy kilka razy więcej kandydatów – absolwentów prawa z całej Polski. Pod tym projektem zebrałem poparcie od kilkudziesięciu posłów ze wszystkich opcji politycznych z Tadeuszem Mazowieckim i Janem Olszewskim na czele. O poparcie tego pomysłu poprosiłem również prezydenta Krakowa, który pisemnie zaoferował przekazanie na ten cel sześciokondygnacyjnego budynku, a dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego poparł wybudowanie siedziby KSSiP na terenie kampusu UJ.

U podstaw idei, wniosku o powołanie Krajowej Szkoły Sędownictwa i Prokuratury, bo taką ostatecznie nazwę ona przyjęła, leżało przede wszystkim zapewnienie obiektywnego, merytorycznego naboru kandydatów na bardzo ważne

i dobrze wynagradzane urzędy niezawisłych, niezależnych sędziów i prokuratorów, wyróżniających się najwyższą wiedzą prawniczą, w odróżnieniu od dotychczasowych lokalnych naborów, w których koneksje rodzinne, towarzyskie często miały znaczenie.

Model KSSiP radykalnie zmienił sposób wyłaniania kandydatów na sędziów i prokuratorów z kilkudziesięciu regionalnych rekrutacji w okręgach zamieszkania kandydatów z danego terenu i tam kształconych w małej grupie – na ogólnopolski konkurs kandydatów z najlepszymi ocenami z wszystkich dziedzin prawa kształconych na kilkuletniej aplikacji wspólnej dla wszystkich uczestników, kształconych przez najlepszych wykładowców teoretyków i praktyków z Polski. Kolejność lokat po zakończeniu szkoły egzaminem sędziowskim i prokuratorskim, poczynając od najwyższych ocen, uprawnia do wyboru w tej kolejności najlepszych wolnych miejsc do orzekania w Polsce.

Kolejny minister sprawiedliwości Stanisław Iwanicki w tej sprawie we wrześniu 2001 r. odwiedził Kraków i na konferencji prasowej zapowiedział, że „na wniosek posła Kazimierza Barczyka 1 października 2001 r. wyda zarządzenie o powołaniu z siedzibą w Krakowie KSWs”, co też nastąpiło.

W 2009 r. uroczystego otwarcia Szkoły dokonał Minister Sprawiedliwości Krzysztof Kwiatkowski, z którym 10 lat wcześniej pracowałem w rządzie Jerzego Buzka.

W nowym systemie, dopełniając reformę gminną, odeszliśmy od warszawocentryzmu i „klamkowania” o pieniądze m.in. na inwestycje w Warszawie przez samorządowców z prawie 2500 gmin, ponad 300 powiatów i 16 województw. W fasadowym systemie PRL „troska” decydentów z Warszawy „o dobro” dla każdej gminy, a nawet i wioski była nadzieją wielu głupich i naiwnych oraz nielicznych sprytnych. Obecny system oczywiście nie jest doskonały, wymaga poprawy, obiektywizacji, ale pozostaje na pewno o wiele bardziej powszechnie zrozumiały, przejrzysty i bardziej efektywny od poprzedniego.

Sytuacja samorządu terytorialnego po 30 latach

Samorządność, jak wskazuje nazwa, to samorządzenie, ale nie całkowita autonomia w państwie unitarnym – jest ona zasadą w państwach powstałych z autonomicznych regionów np. w Hiszpanii i we Włoszech. Republika Federalna Niemiec, z wielowiekową tradycją kilkuset wolnych księstw, obecnie jako państwo federalne, na co wskazuje sama nazwa, złożone z landów oraz z dwuizbowego parlamentu, według orzeczenia sprzed wielu lat Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruhe stało się bez zmiany konstytucji „federalnym państwem unitarnym”.

Samorządność to podejmowanie w ramach ustawowych kompetencji najważniejszych decyzji na własną odpowiedzialność przez mieszkańców i wybierane przez nich władze wsi, miast, powiatów, województwa – samodzielność zarządzania takimi własnymi sprawami przez społeczność lokalną

i regionalną. Decentralizacja w wielu państwach i Polsce wyzwołała w ludziach aktywność, branie spraw w ręce mieszkańców zarówno metropolii, jak i małych miast oraz wsi. Jest to wyzwanie dla wszystkich środowisk, ugrupowań nie tylko lewicowych i prawicowych o uwzględnienie w swoich programach ich problemów i potrzeb.

Merytoryczny, sprawny samorząd terytorialny należy do fundamentu demokratycznego państwa, jest najbliższymi mieszkańców – to tam załatwiają oni 90 proc. spraw urzędowych i podlega też największej kontroli społeczeństwa. Odbudowa polskiego samorządu, która przyniosła społecznościom lokalnym możliwość decydowania o swoich sprawach, jest w powszechnej opinii uznawana za najbardziej udaną z polskich reform. Dzięki temu zmieniliśmy Polskę, zyskując przy tym zaufanie większości Polaków, którzy zgodnie z wezwaniem





Od lewej: prof. Mirosław Stec, prof. Jacek Purchla i Zygmunt Matynia, w latach 1990–1991 zastępca kierownika Urzędu Rejonowego w Krakowie, w latach 1991–1992 pełnił funkcję delegata pełnomocnika rządu ds. reformy samorządu terytorialnego w województwie krakowskim
Fot. archiwalne Rady Miasta Krakowa z lat 1990-1991 w tym wydaniu „Casusa” i w poprzednim Andrzej Stawiarski

„Solidarności” wzięli sprawy w swoje ręce – co było mottem całej naszej transformacji, które wielokrotnie przywołuję. Systematycznie potwierdzają to badania opinii publicznej o zaufaniu mieszkańców do samorządowców, od początku co najmniej 50 proc., a obecnie aż 70 proc. Świadczy to o poparciu zdecydowanej większości społeczeństwa dla samorządu, a co też bardzo ważne zaufaniu i poparciu dla tych instytucji publicznych swojego państwa.

Z perspektywy 30 lat można stwierdzić, że samorząd gminy odegrał ogromną, trudną do przecenienia rolę w przemianie kraju oraz społeczeństwa. Dzisiejszy społeczny i gospodarczy kształt Rzeczypospolitej ukształtowały w znacznym stopniu samorządy terytorialne, a zwłaszcza samorząd gminny. Samorząd terytorialny jest najbliżej obywateli i realizuje swoje zadania dla dobra wspólnot lokalnych i regionalnych. Dobry wójt, burmistrz, prezydent, dobrzy radni są na wagę złota.

Jeszcze raz po 30 latach odrodzonego samorządu musimy się odwołać do fundamentalnego przepisu, że samorząd to przede wszystkim wspólnota mieszkańców. Powinniśmy odnowić istotę samorządu – pozycję rad gmin, powiatów, sejmików i radnych, którzy mają mandat mieszkańców, a zostali w ostatnich latach zmarginalizowani w zakresie kompetencji, a w konsekwencji odpowiedzialności za sprawy publiczne. W modelu bezpośrednich wyborów wójtów, burmistrzów i prezydentów zaledwie 20-30 proc. władzy – kompetencji, a tym samym odpowiedzialności – spoczywa w rękach rad i radnych. Podobnie należy upodmiotowić obywateli, wzmocnić rolę mieszkańców i ich organizacji pozarządowych – „kuzynów samorządu” we współdziałaniu z władzami uchwałodawczymi i wykonawczymi samorządu.

Polska, podobnie jak największe kraje Europy, ma dzisiaj samorząd gminny, powiatowy i wojewódzki spełniający wymogi ratyfikowanej w całości przez nasz kraj Europejskiej Karty Samorządu Terytorialnego, chociaż państwa zachodnioeuropejskie ratyfikowały EKST z licznymi wyłączeniami. Szczycimy się modelowym, a dla wielu państw wzorcowym samorządem terytorialnym, choć jak dla mnie ze zbyt dużą liczbą powiatów. Polskie samorządy należą do najbogatszych w skali Europy, są wielkimi posiadaczami ziemskimi i dysponują milionem hektarów ziemi. Kraków w procesie komunalizacji otrzymał tysiące domów i kilkadziesiąt tysięcy mieszkań. Wybierani od 18 lat bezpośrednio wójtowie, burmistrzowie, prezydenci miast mają bardzo silną władzę wykonawczą, rzadko spotykaną w Europie Zachodniej. Drugą stroną medalu tak wielkiej władzy jest wielka odpowiedzialność. Wójtom, burmistrzom, prezydentom przypisywane są sukcesy całego samorządu, jak również to oni ponoszą największą odpowiedzialność za jego niepowodzenia, a także za działania urzędników przez nich powoływanych, działających w ich imieniu. W tej sytuacji słychać coraz częściej, że coraz bardziej ciąży im odpowiedzialność, przesłuchania przez prokuratorów itp.

Przykładem skali zmian w samorządzie jest fakt, że 20 lat temu jako radny w Sejmiku Województwa Małopolskiego I kadencji uchwalałem budżet roczny (wtedy jeszcze można było być radnym i posłem) w kwocie 200 mln zł. W tym roku uchwaliśmy budżet w kwocie prawie 2 mld zł plus w samorządzie Województwa Małopolskiego rozdzielamy w ciągu roku na wszystkie podmioty dodatkowo podobnie ok. 2 mld zł z funduszy UE. Jedynie polskie samorządy regionalne w UE rozdzielają fundusze unijne dla samorządów lokalnych, przedsiębiorców, organizacji pozarządowych i to aż 40 proc. puli przyznanej Polsce.

Samorząd terytorialny jest prawdziwą perłą w naszym dorobku

Samorząd zmienił Polskę z państwa centralnie rządzonego w państwo rozumiane jako wspólnota obywateli. Tym samym uwolniona została energia Polaków we wszystkich dziedzinach życia. Znakomitym tego przykładem pozostaje powstanie w pierwszych latach 3 mln małych firm rodzinnych, co jest wielkim wyróżnikiem naszych ówczesnych przemian i mobilności gospodarczej milionów obywateli. Innym ważnym wyróżnikiem jest fakt, że właśnie w wyniku rewolucji solidarnościowej i realizowanej transformacji ustrojowej w Polsce, na poziomie centralnym, ale i samorządowym, nie powstała warstwa oligarchów tworząca wielki majątek w ścisłym połączeniu z wielkimi wpływami, a wręcz władzą polityczną, czemu sprzyjała skrajnie scentralizowała władza na Wschodzie – m.in. w Rosji i Ukrainie. Bardzo dobrze, że zgodnie z ustawą o samorządzie gminy nie mogły prowadzić działalności gospodarczej, mając obowiązek jedynie prowadzenia firm komunalnych obsługujących mieszkańców. Samorządy, uzyskując w drodze komunalizacji bardzo dużo nieruchomości, w tym z likwidowanych przedsiębiorstw państwowych, ustawowo nie mogły konkurować z powstającymi firmami prywatnymi, ale zainteresowane udziałem w podatkach od nich lokalnie wspierały je, jednocześnie wspierając wielką systemową przemianę ustrojową w państwie realizowaną przez rządy i parlament.

Nikt nie zaprzeczy, że ostatnie 30 lat radykalnie zmieniło polski krajobraz gospodarczy, społeczny, cywilizacyjny. A przecież krajobrazu nie można zafałszować. Chyba możliwe to było i jest jeszcze tylko w Rosji, gdzie jak powszechnie wiadomo, książę Potiomkin dla jak najlepszego przedstawienia swoich sukcesów gospodarczych wizytującej carycy Katarzynie II wzdłuż Dniepru ustawiał przenośne atrapy wiosek.

Oddaję w tym miejscu olbrzymi szacunek setkom tysięcy radnych, szefom gmin, którzy od przełomowego 27 maja 1990 r. realizowali z zapałem obywatelską, solidarnościową rewolucję ludową. Oddaję olbrzymi szacunek tym ludziom, którzy brali sprawy w swoje ręce, robili swoje i zmieniali cywilizacyjnie swoje miasta i wioski, którzy rozumieli, że bycie wójtem, burmistrzem czy prezydentem, jednym z ćwierć miliona radnych w ciągu 30 lat, nie jest wyłącznie sprawowaniem władzy i zajmowaniem stanowisk, ale prawdziwym gospodarowaniem i zarządzaniem swoimi „małymi ojczyznami”. Prof. Stanisław Mazur, rektor Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, stwierdził: *Jeśli coś nam się udało po 1989 r., to najbardziej chyba odejście od centralistycznego sposobu myślenia. Samorząd terytorialny jest prawdziwą perłą w naszym dorobku, najbardziej udaną reformą w Polsce.*

Jeszcze raz podkreślam, że pierwsze kadencje samorządu pełne były entuzjazmu i romantyzmu samorządowych pionierów, zarazem działających co dzień na wskroś pozytywistycznie, liderów lokalnych społeczności, które dokonały znaczącej odbudowy i rozbudowy swoich miejscowości z budową licznych szkół, gazyfikacją, telefonizacją, budową wodociągów,

lokalnych dróg itp. To wielki konkret i zasługa milionów mieszkańców razem złożyły się na widoczny gołym okiem wielki skok cywilizacyjny, szczególnie na wsiach i małych miastach nie tylko Małopolski. Ów ogromny wysiłek społecznikowski i poprawa jakości życia został wzmocniony po 2004 r. nowymi inwestycjami wspartymi najtańszymi środkami do pozyskania w świecie – funduszami Unii Europejskiej.

Samorządy – zwłaszcza te większe – to organizmy bardzo skomplikowane, tysiące pracowników, nieruchomości, instytucji, spółek komunalnych, szkół, przedszkoli, domów kultury, szpitali, setki kilometrów wodociągów i kanalizacji, dróg, chodników, komunikacji miejskiej, obiektów sportowych, żeby wymienić tylko te najważniejsze. Metropolie są upolitycznione na całym świecie, to z natury rzeczy lokomotywy wzrostu PKB i miejsca radykalnych przemian obyczajowych budzących obawy konserwatystów.

Na pewno należy stale poprawiać profesjonalizm, jakość i sprawność funkcjonowania samorządów. Ale również trzeba poprawiać finansowanie samorządów, aby miały środki na rozwój, w tym współfinansowanie projektów UE. Samorządom, a szczególnie małym gminom z licznymi małymi szkołami brakuje środków z subwencji oświatowej ma ich prowadzenie.

Jest też bardzo dużo do zrobienia i poprawienia w funkcjonowaniu racjonalnego i sprawnego państwa – słabości ważnych instytucji na poziomie ogólnokrajowym (nie z powodu decentralizacji) – nie tylko wobec nowych wyzwań wewnętrznych, ale i zewnętrznych z zagrożeniem ze Wschodu na czele, cyberatakami, dominacją wielkich korporacji międzynarodowych, dodatkowo niepłacących podatków, pandemią COVID-19. W zwalczaniu drugiej fali pandemii rząd ustanawia jedynie ogólnopolskie ramy i wytyczne, przyjmuje odpowiedzialność za wyspecjalizowane szpitale, bezpłatne testowanie osób zakażonych, zakup strategicznych rezerw środków ochrony zdrowia, pilnowanie przez policję osób w izolacji i kwarantannie. Aby uniknąć ponownie kosztownego lockdownu z pierwszej fali wręcz ekspresowo niszczącego państwo, rząd skorzystał w rozwiązywaniu problemów z falą zakażeń ze struktur zdecentralizowanego państwa, m.in. z samorządowych gmin i powiatów (z kolorem żółtym i czerwonym), lokalnych decyzji dyrektorów 48 tys. szkół i przedszkoli w Polsce.

Nie możemy spocząć w codziennej pracy na laurach, ponieważ wciąż jest bardzo dużo do zrobienia. Poza tym świat się zmienia, a wraz z nim musi się zmieniać samorząd. Już w Konstytucji 3 maja przewidziano generalny przegląd ustawodawstwa po 25 latach, więc my teraz również powinniśmy przygotować „III etap reformy samorządowej” (po 1990 r. i 1998 r.) dla zaaktywizowania obywateli i zmniejszenia deficytu demokracji występującego w Polsce. Bezradność radnych i brak aktywności mieszkańców, ich energii blokuje rozwój samorządu, podcinając jego istotę.

Jako samorządowiec z trzydziestoletnim stażem – solidarnościowy romantyk, codzienny pozytywista – jestem dzisiaj





Rys. Ewa Barańska-Jamrozik (archiwum)

dumny z samorządu terytorialnego w Polsce, który sprawdził się w tej naszej wielkiej przemianie cywilizacyjnej i był jej lokalnym i regionalnym motorem. Patrząc na trzydzieści minionych lat, możemy z czystym sumieniem powiedzieć, że nie zmarnowaliśmy szansy jako lokalni i regionalni liderzy wraz z kilkudziesięcioma milionami mieszkańców Polski, którą dała nam historia przy obaleniu „żelaznej kurtyny” i po nim (z udziałem „Solidarności”), zjednoczeniu Europy oraz wstąpieniu Polski do NATO i UE.

Jubileusz 30-lecia odrodzonego samorządu – realizowanej z sukcesem obywatelskiej reformy ustrojowej w Polsce – to także trzydzieści bardzo ważnych lat mojego życia i równocześnie społecznej aktywności dla wspaniałego, wyjątkowego, milionowego Krakowa i prawie trzyipółmilionowej Małopolski.

30 lat temu Kraków był historycznym, zabytkowym, ale szarym i smutnym miastem. Od tego czasu stał się europejską metropolią, tętniącą życiem, z wieloma nowymi obiektami kultury i inwestycjami infrastrukturalnymi. Jednym z symboli jest fakt, że wówczas w Krakowie w obrębie Plant były

trzy-cztery restauracje, może z pięć kawiarni, a teraz jest ich około pięciuset. Musimy też mieć świadomość tego, że Kraków jest ciągle największą gminą rolną w województwie małopolskim, co również pozostaje bardzo kosztowne i obciążające nas wszystkich w budowaniu i utrzymaniu infrastruktury komunikacyjnej i komunalnej. Kraków, prawie milionowa metropolia, pozostaje obszarowo aż 50 razy większy od tego sprzed 100 lat.

Dziś, jadąc przez Małopolskę, widzimy już zupełnie inne krajobrazy, niż te, które pamiętamy z 1990 roku. Wsie, miasta i miasteczka zmieniły się nieprawdopodobnie. Dotyczy to w równym stopniu stołecznego, królewskiego miasta Krakowa, jak i Pcimia, Wolbromia, Gdowa, Koszyc czy Słomnik. Można zaryzykować twierdzenie – choć niektórym wyda się to zapewne przesadą – że skok cywilizacyjny, jaki między rokiem 1990 a rokiem 2020 dokonała Małopolska, da się porównać z przemianą dokonaną w XIII wieku w wyniku powstających masowo lokacji miast.

KAZIMIERZ BARCZYK

Autor jest pierwszym Przewodniczącym Rady Miasta Krakowa po odrodzeniu samorządu terytorialnego, Przewodniczącym Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski, Założycielem i Prezesem Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności”